Nr 510. **Kraków, Czwartek 12 Listopada 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ewakuacya Krakowa.

Kraków jest „ewakuowany“... Łatwo to stwierdzić przedewszystkiem już choćby na dworcu kolejowym, który przedstawia obraz, w niczem nie przypominający gorączkowego ożywienia, jakie tam panowało w dniach ostatnich. Ruch prawie żaden. Dorożka stoi przed dworcem jedna. Nie widać nawet tragarzy i posługaczy kolejowych. Z zajeżdżającego tramwaju wysiada dwóch—trzech pasażerów, zdążających do dworca; liczbę ich zrzadka pomnoży jaki pieszy przychodzień. Żandarmi i żołnierze uzbrojeni stanowią całą ludność stacyjnego gmachu.

Odjazd ostatnich pociągów.

Dzisiaj z dworca osobowego odszedł raniutko jeden pociąg, obsadzony bardzo słabo przez podróżnych. O godzinie 1 m. 14 odszedł drugi, służbowy, na jazdę którym potrzebna jest specyalna legitymacya komendy twierdzy. O godz. 6 m. 38 odejdzie trzeci i — ostatni.

Z dworca towarowego pociągi już nie odchodzą.

Ewakuacya pod bagnetami.

Pociąg ewakuacyjny odjechał dzisiaj ze stacyi Podgórze-Bonarka, skąd jeszcze jeden odjedzie około godz. 4. Pociąg ten napełniony był ludnością najuboższą, której gromadki pod konwojem żandarmów i żołnierzy z bagnetami zdążały przez ulice Krakowa na Podgórze ze wszystkich stron: z gmin podmiejskich, Ludwinowa oraz Kazimierza. Mężczyzn szło tam mało; przeważnie dzieci i kobiety z niemowlętami, często choremi na rękach, dźwigając nędzne tobołki. Na twarzach przygnębienie, rozpacz lub łzy. Czy wiedzą, kiedy powrócą, co się stanie z ich dobytkiem, który, choć mizerny, całe ich mienie stanowił... Twarde prawo wojny nie zna miłosierdzia; nad te jednostkowe katastrofy wyższy jest interes twierdzy, która nie może mieć balastu, zawadzającego obronie...

Odcięcie od świata.

Druga arterya, łącząca Kraków ze światem zewnętrznym — poczta, taksamo jak kolej jest już prawie przecięta, w każdym razie podwiązana. W gmachu głównym niema już urzędników pocztowych, listonoszów i t. d. cywilnych. Stoją tylko żołnierze uzbrojeni w przedsionku, a w dalszych ubikacyach również wojskowi. Jeden jedyny portyer w swym wspaniałym ubiorze, jak samotna wyspa cywilna, sterczy wśród morza żywiołu wojskowego. Listów poleconych i t. p. nadawać nie można; telegramy tylko wojenno-urzędowe. Listy zwykłe, w kierunku Wiednia, wrzucać można do skrzynek; listy urzędowe są wydawane. Zresztą cicho i niemal pusto jest na gwarnej niegdyś poczcie; ruch, który jest, ma zupełnie inny charakter. Pieczęć wojny jest na nim wyciśnięta.

Zamarłe miasto.

Tak samo jak zewnętrzne, tak i wewnętrzne życie miasta przycichło i zmieniło charakter. Zwłaszcza wpłynęło na to zarządzenie komendy twierdzy co do zamknięcia sklepów i składów. Zupełnie niezwykły to widok w dzień powszedni. Zapuszczone żaluzye, zamknięte drzwi magazynów przypominają dzień świąteczny, czemu jednak przeczą zaraz zupełne pustki na ulicach i Rynku. Zamknięte jest literalnie wszystko: restauracye, sklepy galanteryjne, handle artykułów żywności, biura techniczne, apteki. Na chodnikach przed niemi nie widać ludzi. Blade, przez mgłę i chmury przebijające się słońce jesienne odbija się w mokrych chodnikach i wodnych kałużach, które potworzyły się na bruku wskutek padającego przez noc i ranek deszczu. Nie ma także ruchu pojazdów cywilnych. Tylko od czasu do czasu głucho dudnią w ulicach przejeżdżające wozy i transporty wojenne, kuchnie polowe i t. d., klamcają rozgłośnie kopyta koni oddziałów kawaleryi. Grupami stoją lub przechodzą również piesi żołnierze. Wszędzie słowem, na Rynku i ulicach, w całym zewnętrznym wyglądzie miasta przeważa żywioł wojskowy. Krakowianie cywilni, jakby czując, jak ich rola staje się obecnie minimalną, siedzą cicho po domach, czekając co bieg wydarzeń przyniesie. Oby po tych dniach przygotowań przyniósł wieści radosne, a nadewszystko spokój, oddalenie się grozy wojny od cichych murów starego podwawelskiego grodu.

Pociągi do Wiednia przez Skawinę.

Inspektorat ruchu kolei państwowych ogłasza następujący komunikat:

Od 12 listopada r. b. będą kursowały **między Krakowem a Wiedniem pociągi pocztowe przez Podgórze—Płaszów—Skawinę—Oświęcim** z odjazdem z Krakowa o godz. 5 minut 48 rano i o godz. 6 minut 36 wieczór. Przyjazd do Krakowa tą samą rutą o godz. 1 minut 47 w nocy i o godz. 12 minut 11 w południe.

Przez Trzebinię—Oświęcim będzie kursował pociąg odchodzący z Krakowa o godz. 1 minut 14 po południu, przyjazd zaś do Krakowa o godz. 6 minut 46 rano. Te dwa pociągi przeznaczone są **tylko dla wojskowych**, mogących się wykazać odnośną legitymacyą c. i k. Komendy twierdzy. Pociągów tych mogą używać do jazdy podróżni ze stacyj, położonych między Krzeszowicami a Chełmkiem bez legitymacyj.

Na linii Krakowa.

Kraków, 12 listopada.

Dziś w nocy nadeszła urzędowa wiadomość, że armia austro-węgierska, w przeprowadzeniu na szeroką skalę zakreślonej akcyi przeciwko **najazdowi rosyjskiemu**, dobrowolnie opuściła terytoryum Galicyi środkowej, skutkiem czego Przemyśl znalazł się znów w stanie oblężenia. Ta akcya wojsk austro-węgierskich pozostaje w ścisłym związku z akcyą armii niemieckiej i współdziałających z nią na terenie Królestwa Polskiego korpusów austryackich.

W chwili, gdy armie sprzymierzone, operujące w Królestwie Polskiem, wobec przewagi wroga na linii Dęblin—Płock, rozpoczęły ruch odwrotowy, niechcąc się wdawać w walkę z przemocą, gdy front armij sprzymierzonych z linii Wisły wygiął się zupełnie na zachód, było rzeczą do przewidzenia, że i front galicyjski, rozciągający się wzdłuż Sanu, przesunie się na zachód, aby zapobiedz przerwaniu całego frontu wojsk sprzymierzonych, działających w myśl jednej zasady i zmierzających wspólnie do jednego celu. Przesunięcia sie wojsk austryackich z linii Sanu należało więc oczekiwać już od dni kilku.

Tego przesunięcia dokonano w dniach ostatnich. Armia austro-węgierska wykonała ten ruch **dobrowolnie**, bez przeszkody ze strony wroga, który, mimo ciężkich strat, poniesionych w dotychczasowych walkach, zawsze jeszcze ma liczebną przewagę.

Środkowa Galicya stanęła więc znowu, już po raz drugi w tej kampanii, otworem dla rosyjskiego najazdu. Po raz drugi przewala się przez nią rosyjska nawała. Po czterykroć przeszły tym terenem wojska austro-węgierskie, obecnie po raz drugi wali się armia rosyjska — można sobie wyobrazić, jak ten kraj wygląda i co pozostało z tej przed trzema miesiącami kwitnącej i najlepiej zagospodarowanej części Galicyi. Takich ofiar na ołtarzu wojny nie poniosła nawet Belgia.

Dotychczas punktem oparcia armii austro-węgierskiej była twierdza przemyska. Znaczenie jej i wartość poznała armia rosyjska i odczuła na własnej skórze. Hekatomby trupów rosyjskich żołnierzy naokół fortów przemyskich, olbrzymie mogiły, w których tysiącami chowano ofiary ambicyi Radki Dimitrjewa, są dla Rosyan, którzy dziś ponownie Przemyśl oblegli, wymowną wskazówką, że dopóki ta twierdza stoi, dopóty niema mowy o panowaniu rosyjskiem w Galicyi. Koło Przemyśla uwięziono bardzo znaczne siły rosyjskie, które stamtąd nie mogą się ruszyć, a to w każdym razie ułatwi zamierzony rozwój akcyi wojsk sprzymierzonych.

Z chwilą przesunięcia się linii naszych wojsk do Galicyi zachodniej, punktem oparcia i ośrodkiem obecnych operacyj wojennych stał się Kraków. Prastary gród, który już niejedną przetrzymał burzę, nie jeden raz opierał się przewadze wroga, znalazł się w ostatnich dniach w sytuacyi ogromnie poważnej. Z całą otwartością i szczerością, jaką daje świadomość własnej siły, komenda twierdzy zawiadomiła ludność już dawno, że trzeba być przygotowanym na wszystko, nawet na oblężenie. Zarządzona przez komendę twierdzy ewakuacya, którą dzisiaj już przeprowadza się pod grozą sądu wojennego, a nawet doraźnego i pod karą śmierci, jest dowodem, że nadeszła chwila, w której wszelkie względy ustają, w której Kraków jako twierdza musi być na wszystko przygotowanym. Z dniem dzisiejszym nawet życie publiczne uległo ograniczeniom. Kraków jest dziś twierdzą i tylko twierdzą.

Na linii Krakowa przygotowuje się walna bitwa. Wróg pędzi od północy olbrzymie siły, tak że Kraków może być lada dzień cernowany. Naprzeciw tych sił rosyjskich stoi armia niemiecka i austryacka

Słynny trójkąt, oddzielający trzy państwa, koło Szczakowej, może się stać terenem wielkiej bitwy. Drugim takim terenem byłyby okolice Krakowa.

Cel armii rosyjskiej jest widoczny, chce ona za wszelką cenę wedrzeć się do Niemiec i maszeruje na Niemcy frontem, idącym od Płocka, Warszawy i Dęblina na zachód, w kierunku na Poznań i Wrocław. Wszystkie ruchy wojsk sprzymierzonych skierowane są w tym kierunku, by ten zamiar Rosyan udaremnić. Ustawianie się naszych wojsk na nowym froncie jest w toku, a skoro zostanie dokonane, na rozstrzygnięcie nie będziemy czekać długo.

Wieści ze Lwowa.

W wiedeńskim „Kuryerze polskim“ w numerze z dnia 10 bm. czytamy:

Ostatnio nadeszły znowu dwa listy ze Lwowa mianowicie od hr. Pinińskiego i profesora Kallenbacha, oraz jeden od pewnego urzędnika prywatnego. Z listów tych wynika, że **pogrom przy ul. Boimów miał miejsce 27 września i że ofiarą jego padło 14 obywateli.** Od owego terminu nie było żadnych rozruchów, co potwierdził także przybyły onegdaj do Wiednia dyrektor fabryki p. P.

Grono właścicieli dóbr otrzymało pozwolenie na założenie stow. do ochrony interesów agraryuszy.

Specyalna komisya złożona z radnych i urzędników rosyjskich otwiera sklepy z żywnością i ubraniem itp., a targ dzienny składa się do rąk organu rządowego.

W połowie października przybyło do Lwowa kilku urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych i na miejscu robią studya nad „samorządem“.

Odroczenie poboru w Warszawie.

W Królestwie Polskiem, jak wiadomo, bardzo słabo wogóle szedł władzom rosyjskim pobór do wojska. Z prawie połowy gubernij Królestwa nie zdolano ściągnąć rezerwistów, albo ściągnięci już uciekli oni masowo. Podobno również niedawno ogłoszone powołanie pospolitego ruszenia (opołczenja) w Rosyi nie objęło Królestwa. Obecnie, jako wiadomość zupełnie pewną, przynosi „Nowy Kuryer Łódzki“ informacyę, że **w Warszawie odroczono pobór tegoroczny rekrutów na czas nieokreślony.**

Ofenzywa turecka na Kaukazie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Turcy atakują drugą linię pozycyj Rosyan.

Konstantynopol, 12 listopada.

Urzędowy komunikat z głównej kwatery wojennej opiewa: **Na froncie kaukaskim nasza armia atakuje drugą linię rosyjskich pozycyj.** Według zeznań wielu jeńców i dezerterów, **stan moralny Rosyan jest bardzo zły.**

Na wybrzeżach Syryi.

Konstantynopol, 12 listopada.

Urzędowy komunikat głównej kwatery donosi:

Jeden francuski parowiec i jeden antitorpedowiec dały **kilka strzałów do wybrzeża pod Fokią i pod Smyrną,** ale ponieważ dano im odpowiedź, nie wyrządziły żadnej szkody.

Odszkodowanie dla Luksemburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Luksemburg, 12 listopada.

Sesyę Izby otworzyła wielka księżna Marya Adelaida mową tronową, w której oświadczyła, że **rząd luksemburski zaprotestował** u państw gwarancyjnych **przeciw naruszeniu swej neutralności i że przyrzeczono mu odszkodowanie** za wyrządzoną krajowi krzywdę.

„Latający Holender“ niemiecki zablokowany.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 listopada.

Admiralicya angielska donosi szczegóły o ściganiu krążownika „Königsberg“: **Okręt wojenny „Chatham“,** mając głębsze zanurzenie, **nie mógł doścignąć „Königsberga“. Krążownik ten zapewne osiadł na brzegu, przynajmniej na czas odpływu.** Część jego załogi wysiadła na brzeg i dobrze się tam oszańcowała. **„Chatham“ ostrzeliwał i krążownik i oszańcowania nadbrzeżne Niemców, ale bujne lasy palmowe nie pozwalały dokładnie zobaczyć, jakie szkody Niemcom wyrządzono.** Zarządzono, aby zapomocą zatopienia statku węglowego **zamknąć „Königsberg“ w limanie rzecznym.** Ponieważ „Königsberg“ nie jest już teraz zdolnym do wyrządzania dalszych szkód, szybkie okręty, które go ścigały, można będzie użyć do innych celów.

Po upadku Czingtau.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 listopada.

Według urzędowego telegramu z Pekinu, żonaci ludzie z załogi Czingtau, których żony są w Pekinie, mają się dobrze. Szczegółów brak jeszcze.

Brak ducha wojennego w Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 listopada.

Dzienniki wyrażają niezadowolenie z powodu, że rekrutowanie nowej armii nie czyni postępów. Należy ubolewać, — piszą, — że nawet napad Niemców na Yarmouth nie wpłynął w znaczniejszym stopniu na rekrutacyę. Urząd wojenny postanowił nakazać muzykom wojskowym, aby przeciągały ulicami, celem zachęty do wstępowania do wojska.

Liczba zbiegów belgijskich w Anglii wynosi 200.000.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

Wczoraj stwierdzno w Galicyi: 3 wypadki cholery w Krakowie (z tego 2 u osób wojskowych), 22 w Dobromilu, 1 w Huczku (pow. Dobromil)

Marszałek kraju u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

Marszałek krajowy Galicyi Niezabitowski został wczoraj przyjęty przez cesarza na dłuższej audyencyi. Marszałek prosił o tą audyencyę, aby złożyć u stóp Tronu głęboko odczutą wdzięczność kraju za wielkoduszne słowa monarchy w Jego orędziu o Galicyi, wystosowanem do prezydenta ministrów.

Cesarz przyjął manifestacyę kraju w sposób jak najłaskawszy, **kazał sobie złożyć jak najdokładniejsze sprawozdanie o sytuacyi,** wywołanej przez wypadki wojenne w Galicyi i pożegnał marszałka jak najłaskawiej, ponownie **zapewniając swoją miłością ojcowską troskliwość dla ciężko doświadczonego kraju.**

Zgon „Emdena“.

Zgon bohaterskiego „Emdena“ godny jest osobnego nekrologu. Nie było bowiem dotychczas w historyi wojen morskich okrętu wojennego, któryby tylu dokonał czynów co „Emden“. Opiewać go będą kiedyś poeci, powieściopisarze. Ale już za życia budził podziw nawet u wrogów. Sami Anglicy nazwali go „Dewetem morza“. Wspólnie z krążownikami „Karlsruhe“ i „Königsberg“ napadał na okręty handlowe angielskie, francuskie i rosyjskie i zatapiał je. Liczba jego ofiar wynosi przeszło 50. Z końcem października wielkie wrażenie wywołało zatopienie przezeń krążownika rosyjskiego „Żemczuga“ a potem francuskiego kontrtorpedowca „D'Iberville“. Pokazało się wtedy, że również okręty wojenne nie są pewne przed napadami „Emdena“. Powodzenie zawdzięczał szybkości i niesłychanej sprawności i śmiałości załogi. Anglicy wyznaczyli nagrodę na upolowanie, gdyż szkody wyrządzone przez „Emdena“ i towarzyszy sięgały w miliony. Rozporządzał doskonałą służbą wywiadowczą i przeciwnicy nie mogli też odgadnąć, gdzie się zaopatruje w węgiel. Nie można go było upolować; „Emden“ stał się poprostu nie rzeczą lecz tajemniczą istotą, Latającym Holendrem, rósł w legendę. Ale „nosił wilk, ponieśli i wilka“. Zaskoczył go angielski krążownik „Sidney“ na gorącym uczynku psucia cudzych kabli i spalił go strzałami. „Emden“ widocznie został napadnięty tak, że nie mógł skorzystać ze swej nadzwyczajnej szybkości. Zginął.

Imię jego kapitana, Karola Müllera, jest dziś w Niemczech tak popularne jak wodza „U 9“, Ottona Weddigena. Müller dowodził „Emdenem“ dłuższy czas przed wybuchem wojny a w roku zeszłym działami „Emdena“ zmusił był do milczenia ogień fortów chińskich pod Nankingem, obsadzonych przez rewolucyonistów. — Jednym z poruczników okrętu był ks. Franciszek Józef Hohenzollern.

Równie sensacyjnym jest koniec drugiego piraty morskiego „Königsberga“, którego załoga przeszedłszy na ląd, wydała bitwę lądową z całym aparatem okopów strzeleckich itd. W każdym razie Anglicy w tych paru dniach powetowali sobie klęskę na wybrzeżach chilijskich.

Mistrzowski „kawał“ I pułku Legionów.

(Z ostatnich operacyj pułku I. Legionów. — Trzy bataliony na wywiadach. — Śmiały plan Piłsudzkiego. — Dwie noce forsownego marszu. — Przemknięcie się przez paszczę lwa).

Oryginalne sprawozdanie „Nowej Refomy“.

Wczoraj w południe, jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, wrócił do Krakowa pułk I. Legionów pod dowództwem Piłsudzkiego z dotychczasowego terenu operacyi w Królestwie Polskiem. Powrót ten stoi w związku z całokształtem formowania nowej linii frontu wojsk sprzymierzonych przeciw nawale wojsk moskiewskich, jaką z całą forsą bezdusznej masy rzucono na naszą armię operacyjną po walkach na linii Dęblin—Warszawa. Jak już wiadomo, armie sprzymierzone szykują się do nowej, rozstrzygającej, walnej bitwy.

Ostatnie posunięcia pułku Piłsudzkiego, jakkolwiek są fragmentem tego planu, zasługują na szczególniejsze podniesienie. Powrót wczorajszy pułku I. Legionów, jak zgodnie wyrażają się w kołach wojskowych, jest **wprost majstersztykiem strategicznym,** dokonany bowiem został **wśród nadzwyczajnie trudnych okoliczności bez najmniejszych strat,** a przeprowadzeniem swem przypomina najwspanialsze i najśmielsze „kawały“, znane z historyi wojen.

Od jednego z uczestników wczorajszej wyprawy otrzymujemy następujące autentyczne o niej informacye:

Po oporze na linii Kielce—Zawichost armie operacyjne, w tem i pułk I. Legionów, dokonywały odwrotu na linię południowo-zachodnią w największym porządku, mimo naporu kolosalnej przewagi sił nieprzyjacielskich. Tabory tej armii były podsunięte dość wysoko pod linię frontu, formowanie więc nowej było bardzo trudne, zwłaszcza gdy się zważy straszny stan dróg w Królestwie, teraz podmokłych i grząskich. Tabory pod osłoną szły równoległemi kolumnami z precyzyjną wprost składnością; bardzo często osłaniał je nasz pułk, opędzając się zupełnie bez strat nacierającej konnicy i artyleryi rosyjskiej. W pewnym momencie tego przesunięcia pułk nasz otrzymał zlecenie zbadania dokładnego sił, formacyi i dyslokacyi wojsk nieprzyjacielskich mniej więcej na wysokości Miechowa. Komendant główny Piłsudzki odkomenderował do tej służby trzy wyborowe bataliony, mianowicie I, III i V, które odznaczyły się poprzednio wspaniałą brawurą i postawą w morderczej pięciodniowej bitwie **pod Laskami.** Bataliony te, wraz z kawaleryą naszą, ruszyły pod dowództwem Piłsudzkiego rankiem w poniedziałek na spotkanie nieprzyjaciela, reszta pułku z artyleryą, taborami i saperami ruszyła w poprzednim kierunku marszu w związku z dywizyą austryacką. Wywiad udał się znakomicie.

Bataliony nasze poszły wartkim marszem na „zmacanie“ frontu nieprzyjacielskiego od północnego zachodu na południowy wschód. Nasze konne i piesze patrole wywiedziały się dokładnie o sile i liniach marszu nieprzyjaciela, w pewnym wypadku brawura naszych wywiadowców poszła tak daleko, że na skraju wsi nasi dowiedzieli się, iż w środku jej kozacy pieką chleb dla nadciągającego za dwie godziny pułku piechoty rosyjskiej. W ciągu poniedziałku po południu nadeszła jednak wiadomość, że połączenie nasze z główną siłą ucierpiało cośkolwiek przez wdarcie się konnych oddziałów na lewe skrzydło. Odparcie ich było co prawda zabawką, komenda nasza jednak, nie chcąc wprowadzać zamieszania na linię odwrotu taborów, zdecydowała się na śmiały, brawurowy krok, postanawiając uzyskać połączenie z armią w kierunku południowym, jakkolwiek było wiadomem, że na tej linii gromadzą znaczniejsze siły nieprzyjacielskie. Manewru tego naturalnie dokonać można było tylko pod osłoną nocy, postanowiono więc dwoma forsownymi marszami we wtorek i we środę w nocy **przedrzeć się na południe ku Krakowowi.** — Śmiały ten plan powiódł się znakomicie, wczoraj stanął pułk o godz. 7 rano w Michałowicach, ostrzeliwując się ostatnim patrolom **dosłownie bez straty jednej kropli krwi, przyprowadzając zdobyczne konie i 7 jeńców. Pułk przedarł się przez bardzo znaczne siły nieprzyjacielskie, przechodząc o kilkadziesiąt kroków obok placówek rosyjskich przez zbrojne i czujne obozy.**

Historyczna ta dla Legionów noc środowa miała przebieg następujący:

Wyruszyliśmy około godz. 9 w nocy ze wsi w której „wiara“ zmęczona forsownym marszem w nocy we wtorek, odpoczywała przez cały dzień, zbierając siły do niebezpiecznej przeprawy. Ciemno było z początku, że oko wykół, potrzeba było nadzwyczajnej sprawności, by nie zgubić łączności oddziałów. „Wiara“ ruszyła ochoczo, choć rzewnemi łzami opłakała pięć kuchni polowych, które musieliśmy niestety za sobą pozostawić. Już w pół godziny po wyjściu ze wsi natknęliśmy się na strzały placówki rosyjskiej. Kozak strzelił na naszą „szpicę“ i zaalarmował całą placówkę, która momentalnie rzuciła się na konie. Tu podnieść należy nadzwyczajną dyscyplinę naszego żołnierza, który miał zakaz strzelania i mimo doskonałego celu

nie użył broni palnej lecz rzucił się za uciekającymi z bagnetem. Kozacy umknęli, prowadząc jednego konia, należało teraz wytężyć wszystkie siły, by ujść pościgu zaalarmowanej większej siły rosyjskiej. Rozpoczął się marsz „wściekły“ ale i wspaniały. Trzy bataliony szły jakbyś stąpał w pantoflach po dywanie. Ani słowa w szeregach, ani jednego szczęku oręża, ani jednego brzęku menażki czy manierki, ani jednego potknięcia się o kamień, czy drzewo — bez szelestu, wśród największej ciszy, przesuwała się kolumna nasza, jakby mara jaka, przez pola, wsie, lasy i jary. Co prawda warunki dla marszu nocnego były wymarzone. Księżyc schodzący z pełni a ukryty za chmurami rozświetlał teren, tak, że na odległość stu metrów można się było zoryentować a więc nie przerwać łączności, nie zostawić nikogo w tyle, nie wybić zębów o drzewo, nie połamać kości w dołach i rowach. Szelma zaświecił tylko dwukrotnie na parę minut, kolumna bez komendy w myśl rozkazów danych na początku, momentalnie zdjęła bagnet z broni, by nie lśnić nią i nie zdradzić się — po zajściu księżyca za chmury znów automatycznie broń najeżyła się bagnetem. O przechodzeniu przez drogi nie było naturalnie mowy, szliśmy na przełaj przez rolę, łąki, lasy, kilkakrotnie przez głębokie jary, wspinając się na wysokość kilkudziesięciu metrów na spadziste stoki. **A we wszystkich wsiach, mimo których przechodziliśmy, rozkwaterowani byli Moskale, obstawieni placówkami.** Dziwny był widok i szczególniejsze przeżywaliśmy wrażenia, gdy z jednej wsi do drugiej, między któremi przechodziliśmy, **dawano świetlne sygnały.** Wywiady nasze sprawdziły, że **w jednej wsi rozkwaterowany jest pułk artyleryi w drugiej pułk piechoty,** naturalnie oba w związku dalszym z większą armią. Przesuwaliśmy się więc wprost jakby przez paszczę lwa, zdecydowani na to, że w razie zaalarmowania obozu rosyjskiego, **rzuci się na nas kilkakrotnie przewyższająca nas siła.** Kolumna nasza szczęśliwie i genialnie prowadzona przez Piłsudzkiego, który pieszo szedł na czele „szpicy“ i wiódł całość, przemykała się w ten sposób przez kilkadziesiąt kilometrów, napchanych wojskiem rosyjskiem. O cofnięciu się nie było naturalnie mowy, **szło tylko o wyszukanie wąskiego kilkudziesięciominutowego przesmyku** i przejście nim pod osłoną nocy przed brzaskiem dnia. Nie szczędzono nam i **światła reflektorów** rosyjskiej artyleryi. Ale skoro tylko język światła nas liznął, cała kolumna padała na ziemię jak jeden człowiek, przykrywając sobą stal bagnetów.

Tak doszliśmy o 7 rano do lasu przed Michałowicami, w pobliżu którego wypłoszyliśmy jeszcze dwie patrole kozackie. Spoczynek godzinny na mchu, lekkie zdrzemięcie i posiłek, za chwilę dalsza droga. Po wyjściu z lasu jeszcze strzały, oto nasi konni Belliny **łowią 4 dragonów i 3 piechurów.** Była to patrol wywiadowcza pułku finlandzkiego gwardyi, **który szedł tuż za nami.**

Informacye zebrane od jeńców są pierwszorzędnej wartości dla naszej armii.

Wnet przeszliśmy linię placówek austryackich i weszli w linię fortów. Ostatnia przekroczyła granicę II. kompania I. batalionu która stanowiła straż tylną pułku. Legioniści przekroczyli linię słupów ze śpiewem na ustach „Do widzenia wkrótce!“ brzmiało w szeregach.

Zmęczeni i strudzeni do niemożliwości, niewyspani i głodni, stanęliśmy w Krakowie na krótki spoczynek po denerwującej nocy, z której niebezpieczeństw wybawił nas genialny i ukochany nasz wódz. Marsz ten stanowić będzie bezsprzecznie jedną z najchlubniejszych kart historyi naszego pułku. *Wł. M.*

Bitwy w Belgii i we Francyi.

Najnowsza depesza o bitwach w Belgii, objętych zbiorową nazwą „bitwy nad kanałami“, powiada, że Niemcy zajęli Dixmuiden. Jestto sukces materyalnie niewielki, ponieważ całe miasto jest oddawna zburzone przez kanonadę obu stron walczących, bardzo ważny jednak pod względem strategicznym.

Jak wiadomo, są trzy ośrodki wielkiej bitwy pod kanałami: Nieuport, Dixmuiden i Ypern. Wszystkie trzy znajdowały się dotychczas w rękach sprzymierzonych. Z obroną Nieuport dali sobie oni w ten sposób rady, że zalali cały obszar naokoło, przebiwszy tamy, tak, że Niemcy musieli swoje operacye przenieść więcej na południe.

Koło Dixmuiden walki jakiś czas były ustały. Leży ono na połowie drogi między Nieuport a Ypern. Z depeszy wnioskować należy, że Niemcy wznowili atak na Dixmuiden, tym razem z powodzeniem, gdyż je wreszcie zdobyli. Jestto **ważny klucz dla dalszego pochodu na Dunkierkę.**

Co się tyczy sytuacyi na północnym zachodzie, to według zgodnego zdania dzienników rotterdamskich, przez zalanie okolicy Nieuportu, sytuacya Niemców raczej się polepszyła, niż pogorszyła. Co prawda, nie mogą teraz posuwać się dalej przez kanał Izery w tem miejscu, ale za to też nie czeka ich żadna z tej strony niespodzianka od sprzymierzonych. Niemcy obstawili całe wybrzeże od Ostendy do Westende ciężkiemi batertyami, skierowanemi przeciw atakom od strony morskiej, ponadto pilnują wybrzeża dość znaczne siły, ale walki główne odbywają się już nie tu, lecz koło Ypern, Lille, Lens i Arras. Okazuje się z tego, że trzymają się konsekwetnie pierwszego planu, by się przebić ku Dunkierce i Calais, inaczej byliby przesunęli punkt ciężkości walk gdziekolwiek indziej na słynnym długim froncie, sięgającym od wybrzeża po granicę szwajcarską.

O R o u l e r s, które Niemcy jeszcze przed kilku dniami zdobyli, donoszą dzienniki, że zostało przez Niemców nie zbombardowane, lecz częściowo spalone, a to za karę, ponieważ mieszkańcy rzekomo strzelali do żołnierzy niemieckich. Mieszkańcy przeczą temu i twierdzą, że strzały pochodziły od kawalerzystów francuskich. Na miasto nałożono nadto kontrybucyę w kwocie 200.000 franków. Połowa z tego jest już zapłacona. Córki kilku wybitnych mieszczan obchodziły całe miasto, żeby zbierać pieniądze na kontrybucyę. Na murach przybito oświadczenie burmistrza, że miasto na własny koszt sprowadzi dziesięciu tajnych agentów z Brukseli, aby stwierdzić, kto strzelał do żołnierzy niemieckich.

Na południe od Lille i Arras sytuacya jest jeszcze niejasna. Walki trwają tu już cały miesiąc. Jestto przeważnie pojedynek artyleryi. Niemcy są już w La Bassée, ale zawsze jeszcze sprzymirzeni stawiają opór niemieckiemu pochodowi do Boulogne. Podobno już niemieckie granaty zaczynają padać na Bethune, czyli, że walki przenoszą się coraz dalej na zachód. Granaty uszkodziły wieżę kościelną, a dwadzieścia ich padło w pobliżu ratusza. Żona burmistrza została zabita, a w nocy granaty zburzyły aptekę i warsztat jubilerski.

Z Paryża donoszą o walkach pod Arras, że Niemcy znowu bombardują gwałtownie to miasto. Arras wyglądać ma już jak nowożytne Pompei. W 48 godzinach zamieniono je na kupę gruzów i popiołów. Cała ludność uciekła, zostały tylko władze, które jednak lada chwila mają wyjechać do Boulogne. Bombardowanie w piątek osiągnęło punkt kulminacyjny. Przeciwnicy stali po obu stronach miasta a artylerya obu wojsk prażyła się wzajemnie piekielnym ogniem granatów, które przelatywały nad miastem. Niemieckie aeroplany krążyły również bez ustanku nad miastem i rzucały bomby. Dotąd jednak nie udało się Niemcom zająć miasta.

Z armii belgijskiej walczy na wybrzeżu podobno jeszcze dywizya 25.000 ludzi. Cztery dywizye, razem 100.000 ludzi, obozuje w Fecamp pod Havrem. Anglia i Francya żądają, żeby cała armia belgijska przyłączyła się do wojsk sprzymierzonych we Francyi. Król Albert ociąga się z tem jednak, ponieważ ma już dosyć wojny, ale Anglia mu grozi. W Brukseli opinia publiczna protestuje przeciw używaniu belgijskiego wojska na obcym terenie. Z listów żołnierzy belgijskich pisanych z Francyi do Brukseli wypływa, że resztki armii belgijskiej mają być umieszczone w obrębie fortecznym Paryża, aby wziąć udział w obronie miasta na wypadek oblężenia. Szósta dywizya już zajęła kwatery w Vincennes pod Paryżem. Król Albert ma także udać się tam, gdzie się udają jego wojska. Komendę nad niemi obejmie francuski generał Gallieni.

Zwycięstwa w Serbii.

Po długiej stagnacyi, operacye naszych wojsk w Serbii postępują obecnie szybko naprzód. Przed kilku dniami gen. Potiorek w rozkazie dziennym, wystosowanym do swojej armii, wyraził nadzieję, że wojna z Serbią skończy się przed nadejściem zimy. Po tym znamiennem oświadczeniu, raz po razu nadchodziły wieści o zwycięskiej ofenzywie naszych wojsk, a ostatni komunikat, ogłoszony przez nas dzisiaj rano w nadzwyczajnem wydaniu, świadczy, że armia nasza idzie zwycięsko w głąb Serbii, zadając Serbom ustawicznie ciężkie klęski.

Ofenzywa nasza zaczęła się w Serbii zaciętymi walkami w osławionej Maczwie, bagnistym trójkącie między Sawą a Driną, obsadzonym przez Serbów. Po zajęciu Maczwy zdobyła nasza dzielna armia szturmem Szabac po raz drugi, poczem uderzyła z całą siłą na silnie ufortyfikowane pozycye serbskie pod Krupanj. Jest to punkt bardzo ważny strategicznie, otwiera bowiem drogę do Waljewa. Serbowie oszańcowali się tam i okopaliznakomicie, urządzili wprost cały system forteczny, obwałowanie. Rozwinęła się walka pozycyjna, gdyż nasze wojska zastosowały takąsamą taktykę. Walki były ciężkie, ale dzielność i wytrwałość naszych wojsk sprawiła, że pod Krupanj Serbowie ponieśli ciężką klęskę. Cofnąwszy się, okopali się znowu, chcąc za wszelką cenę powstrzymać pochód naszych wojsk bodaj na drugiej linii, gdy się im to nie udało na pierwszej. Niesłychanemu męstwu naszych wojsk przypisać należy, że wypędzano Serbów z jednego szańca po drugim i że armia nasza zajęła następnie zacięcie bronione przez Serbów wyżyny koło Kostajnika. Następnie wywiązała się czterodniowa wielka bitwa na południe od Szabacu, koło wzgórz Misar, które dnia 10 b. m., aczkolwiek z dużemi stratami, nasza armia zdobyła. Skutek tego zwycięstwa był taki, że Serbowie opuścili swoje silnie umocnione pozycye i cofają się obecnie w głąb kraju, ku Valjewu, ścigane przez naszych. Koło Valjewa należy się spodziewać wielkiej bitwy, która może rozstrzygnąć o kampanii serbskiej.

Austryacka pożyczka wojenna.

Przed kilku dniami odbyło się we Wiedniu na zaproszenie ministra skarbu posiedzenie przedstawicieli banków, stanowiących konsorcyum dla przeprowadzania państwowych operacyj kredytowych. Przedmiotem obrad była sprawa pożyczki wojennej, która ma być zaciągniętą zarówno w Austryi, jak na Węgrzech. Po dłuższej dyskusyi, w której przedstawiciele świata finansowego wyrazili przedewszystkiem wdzięczność dla armii, stojącej w polu i chroniącej monarchii przed nawałą rosyjską, uchwalono oddać całą organizacyę wspomnianych banków na usługi państwa i dołożyć starań, ażeby pożyczka wojenna wypadła jak najlepiej. Sędziwy monarcha Austro-Węgier, jak doniosły dzisiaj depesze, dał pierwszy przykład obywatelskiego poczucia obowiązku, deklarując swój udział i w austryackiej i w węgierskiej pożyczce.

Niewątpliwie za przykładem monarchy pójdą wszyscy obywatele. Pożyczka wojenna jest bowiem, w chwili toczącej się wojny, daniną całej ludności na rzecz wojny. To nie jest podatek, ani dar; pożyczka wojenna jest zamanifestowaniem wiary w samych siebie, jest oznaką, że całe państwo, cała ludność jest silnie zdecydowana przetrzymać wszystko i doprowadzić do zwycięstwa.

W naszym kraju, niestety, pożyczka państwowa nie może liczyć na powodzenie. Trzy czwarte naszego kraju znajduje się dzisiaj w ręku nieprzyjaciela, cały kraj, stanowiący teren zapasów między Austro-Węgrami a Rosyą, jest zupełnie zniszczony. Ludzie, którzy przed wybuchem wojny mieli wielkie majątki w Galicyi, dzisiaj są nieraz nędzarzami. Mimo lojalności i chęci do ofiar na rzecz państwa, ludność naszego kraju nie może dzisiaj wziąć udziału w państwowej pożyczce wojennej, gdyż wszystko, co miała, złożyła już na ołtarzu wojny.

Podnosimy to dlatego, że do dziś dnia jeszcze w Wiedniu i wogóle w zachodnich krajach monarchii niema absolutnie zrozumienia klęsk i nieszczęścia, jakie spadły na nasz kraj. I w naddunajskiej stolicy i w krajach zachodnich ludność odnosi się do Galicyi wrogo, c

Wobec takiego niezrozumienia sytuacyi, w jakiej się kraj nasz znajduje, niezrozumienia, którego nie usuwają, jak widać, nawet komunikaty generalnego sztabu, mógłby się pojawić zarzut, że kraj nasz w chwili, gdy cała ludność monarchii składa ofiary na ołtarzu wojny, pozostał obojętnym. Kraj nasz i ludność w tym kraju poniosła już takie ofiary, że najwspanialsza pożyczka wojenna nie dorównywa im wartością.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi dla kontroli długów państwowych minister finansów E n g e l, podał do wiadomości, jakie są **warunki nowej pożyczki subskrypcyjnej.** Po krótkiej debacie Komisya postanowiła jednomyślnie **nie sprzeciwiać się kontrasygnowaniu.**

Wiedeń, 12 listopada.

Cesarz z własnych środków prywatnych przeznaczył znaczne sumy **na subskrypcyę pożyczki wojennej** zarówno w Austryi jak na Węgrzech.

Wypłata pensyj i emerytur.

(Tel. c. k. Biura

Biała, 12 listopada.

Wskutek wielu zażaleń co do niewypłacania poborów, emerytur i pensyj tym osobom, które z powodu wydarzeń wojennych opuściły swoje miejsca pobytu, zamieszcza urzędowa „Gazeta Lwowska“ na naczelnem miejscu, iż wypłata dlatego nie nastąpiła, ponieważ dotyczące osoby zwracały się jużto do urzędów centralnych w Wiedniu, jużto do różnych komitetów pomocniczych, do Koła polskiego, a nawet do prywatnych, i do tych wszystkich instancyj razem równocześnie, zamiast uczynić to, co było jedynie właściwem, mianowicie podać dokładny adres do departamentu rachunkowego władzy krajowej, asygnującej ich pobory. Wszyscy funkcyonaryusze państwowi powinni tedy, o ile tego dotąd nie uczynili, podać swój adres następującym urzędom:

Urzędnicy i funkcyonaryusze administracyi politycznej i Dyrekcyi policyi oraz profesorowie uniwersyteccy — departamentowi rachunkowemu namiestnictwa **w Białej; urzędnicy i funkcyonaryusze krajowej Dyrekcyi finansowej** — departamentowi rachunkowemu tejże dyrekcyi w Białej; **urzędnicy sądowi obwodu lwowskiego i krakowskiego** — departamentom rachunkowym odnośnych wyższych sądów krajowych **w Ołomuńcu; profesorzy, nauczyciele i nauczycielki szkół państwowych i ludowych** — departamentowi rachunkowemu Rady Szkolnej Krajowej **w Białej;** w końcu **urzędnicy i funkcyonaryusze Dyrekcyi domen i lasów** — departamentowi rachunkowemu tej dyrekcyi **w Bielsku,** zaś **wszyscy emeryci, wdowy i inne osoby,** które pobierają zaopatrzenie z państwowego funduszu pensyjnego i które opuściły dotychczasowe miejsce zamieszkania, mają podać swój adres — departamentowi rachunkowemu Dyrekcyi finansowej **w Białej.**

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

Od wydawnictwa. Obecne ciężkie stosunki, w jakich znalazł się cały nasz kraj i miasto Kraków, zmusiły nas do ograniczenia wydawania „Nowej Reformy“ na jednorazowe. Od dzisiaj „Nowa Reforma“ wychodzi tylko raz dziennie o godz. 3 pop.

W razie nadzwyczajnych wypadków wydawać będziemy dodatki nadzwyczajne.

Nadzwyczajne wydanie „Nowej Reformy“ ukazało się dziś rano. Zamieściliśmy w niem bardzo ważne telegramy, otrzymane w ciągu nocy, oraz zarządzenia c. i k. komendy twierdzy w sprawie ewakuacyi i ograniczenia ruchu handlowego. W telegramach zamieściliśmy wiadomość c. k. Biura korespondencyjnego o opróżnieniu przez nasze wojska Galicyi środkowej i zajęciu jej przez Rosyan, o ponownem oblężeniu Przemyśla, dalej o zwycięstwach naszych wojsk w Serbii, o zdobyciu Dixmuiden przez Niemców, spaleniu słynnego krążownika „Emden“ przez okręt australski „Sidney“, oraz o zablokowaniu równie już słynnego krążownika „Königsberg“. Nadzwyczajne wydanie zostało w lot rozchwytane.

Przegląd pospolitego ruszenia odbywa się w dalszym ciągu w szkole barakowej przy plantach Dietlowskich. Dzisiaj stawali przed komisyą nieprzynależni do Krakowa. Był ich cały legion, to też szkoła była oblęgana, gdyż wielu przychodzi już po godzinie siódmej rano i czeka, żeby się dostać do środka. Przegląd zostanie prawdopodobnie przedłużony do soboty.

Z teatru Nowości. Dziś po raz drugi powtórzoną zostanie wykwintna, pełna swojskiego humoru i komicznych sytuacyj komedya w 3 aktach M. Bałuckiego „Klub kawalerów“. W piątek i sobotę wystawioną zostanie nowość po raz pierwszy w Krakowie, znakomita sztuka Berton'a w 4 aktach p. t. „Piękna Marsylianka“. Akcya rozgrywa się na tle prywatnego życia Napoleona. W roli pięknej Marsylianki wystąpi p. Bednarzewska, w roli Napoleona p. Stanisławski.

Piekarnia Związkowa w Krakowie przy ul. Koletek 19 sprzedaje chleb czysty żytni razowy po 40 hal. za kilogram i chleb żytni biały po 46 hal. za kilogram.

Dla rolników pozbawionych koni. C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie podaje do wiadomości, że c. i k. Zarząd wojskowy, uwzględniając potrzeby rolnictwa, postanowił z tak zwanych wojskowych lecznic dla koni sprzedawać materyał, nie nadający się w najkrótszym czasie do służby wojskowej, a zdatny do robót w gospodarstwie, wyłącznie rolnikom za pośrednictwem głównych korporacyj rolniczych, więc dla zachodniej Galicyi za pośrednictwem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. W tym celu w miarę napływu materyału będzie przedsiębrane komisyonalne brakowania chorych koni. Najgorsze oddane będą na rzeź, najlepsze (rokujące szybkie wyzdrowienie i zupełną zdolność do dalszej służby wojskowej) zarezerwowane będą dla c. i k. armii, kategorya średnia będzie oddana korporacyom rolniczym po cenie od 50—200. Korporacye rolnicze mają, bez prawa wyboru poszczególnych sztuk, całą grupę zakupić przez swego delegata (rzeczoznawcę) i odsprzedadzą je zgłaszającym się rolnikom po cenie własnej t. j. z doliczeniem kosztów zakupna t. j. podróży rzeczoznawcy, które będą rozdzielone według ilości zakupionych sztuk.

Zarząd wojskowy zapewnia, że będą to w każdym razie sztuki lepsze niż te, które już rolnicy na licytacyach koni wojskowych kupowali i ceny będzie komisya ustanawiać umiarkowane, przez co uchronieni będą kupujący od wyzysku ze strony pośredników. Delegatem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego został zamianowany p. Adolf Poniński w Kobiernicach p. Kęty i do niego należy zwracać się z zamówieniami, które mają brzmieć, jak następuje:

Zamawiam niniejszem w c. k. Towarzystwie rolniczem krakowskiem . . . . . . wyraźnie . . . . . . sztuk koni wybrakowanych przez c. i k. Zarząd wojskowy i zobowiązuję się je odebrać ze stacyi kolejowej po cenie przez c. k. Towarzystwo rolnicze oznaczonej, zrzekając się wszelkiego zarzutu co do wysokości ceny i co do jakości koni.

Data, dokładny adres, podpis.

Sprzedaż nawozu. Na skutek starań komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ogłasza c. i k. komenda stacyi bydła rzeźnego w Krakowie (k. u. k. Schlachtviehdepot in Krakau), że wyjątkowo może zezwolić na sprzedaż nawozu, gromadzącego się przy stacyach bydła rzeźnego rolnikom po cenie 1 kor. 50 hal. za furę, o ile nawóz nie ma być na skutek już zawartej poprzednio umowy wydany za jakieś świadczenia wojskowe. Reflektanci zechcą zgłaszać się do wspomnianej komendy, podając ilość fur i miejsce, skąd chcą nawóz sprowadzić. Podania te będą uwzględnione w miarę znajdujących się zapasów.

Dokoła wojny.

Ofiara carska. Jak donosi „Nowy Kuryer Łódzki“ z dn. 31 października, car i carowa ofiarowali „ze swoich funduszów osobistych“ 20.000 rubli na rzecz ludności Królestwa Polskiego, która ucierpiała wskutek działań wojennych.

Brak oficerów w Anglii i Francyi. Berliński „Lokal-Anz.“ przynosi wiadomość, że w Anglii brak zupełnie oficerów i podoficerów. Przy ćwiczeniu rekrutów wypada jeden oficer na 200 ludzi. Brak oficerów daje się również odczuwać we Francyi. Prezydent Poincaré podpisał onegdaj dekret, mocą którego oficerzy marynarki przeznaczeni są także do walk na lądzie.

Joffre cunctator. Według doniesień dzienników genewskich, żołnierzom francuskim rozdano w ostatnich dniach pisemko, poświęcone w całości uczczeniu generała Joffre'a. Nazwano go tam prawdziwym następcą Moltkego, twórcy taktyki znużenia wroga i unikania decydującej walki. Moltke sam musiał w roku 1870 porzucić tę taktykę, Joffre jednak okazał się w niej mistrzem. Unika on — napisano — niepotrzebnego krwi rozlewu, cofa się jak drugi Cunctator, wyczerpuje nieprzyjaciela do ostateczności

Jak się Paryżanie bawią. Braterskość armii francuskiej i angielskiej odkrył onegdaj paryski „Matin“. Zestawił on nazwiska obu naczelnych dowódców w ten sposób, że choćby się po połowie nazwiska oderwało, to jednak obie połówki będą się nawzajem uzupełniać. Zestawienie to wygląda wten sposób:

Jof fre
Fre nch

Tak się w ciężkich czasach bawią Paryżanie.

Francuskie pieniądze w Serbii. Jak donoszą ze Sofii, rząd francuski udzielił rządowi serbskiemu ponownej zaliczki w kwocie 50 milionów franków w złocie. Pieniądze te nadeszły już drogą przez Saloniki do Niszu.

Angielskie bomby w niemieckim sztabie generalnym. W ubiegłą niedzielę, jak donosi „Temps“, niemiecka kwatera główna znajdowała się w miejscowości Thielt w Belgii. Rano w niedzielę przybył tam cesarz Wilhelm i zatrzymał się do popołudnia. Zaledwie odjechał, może w kwadrans potem, zjawił się nad tą miejscowością angielski lotnik i rzucił bombę niemal w to miejsce, na którem przebywał cesarz Wilhelm. Dwóch niemieckich żołnierzy zostało zabitych.

Olbrzymia łódź podwodna. Dzienniki amerykańskie donoszą, że w washingtońskim departamencie marynarki ukończono studya nad nowym typem łodzi podwodnej, większej, niż wszystkie dotychczasowe. Nowa łódź podwodna ma mieć 300 stóp długości, 21 węzłów szybkości, a promień jej działania wynosić ma 3.500 mil morskich. Koszta obliczają na 5 milionów marek.

Na skarb wojenny Legionów.

Na rzecz wojennego Skarbu polskich Legionów złożono w Miejskiej Izbie obrachunkowej w dniach 5, 6 i 7 b. m. 1914 r. następujące dary i datki: Gmina miasta Myślenice K 10.000; oddział drobnych darów i datków K 6043 h 81; Komitet narodowy, Myślenice K 2410 h 34; Adam Żuk Skarszewski K 1050 h 70; gmina izraelicka w Krakowie (jako dalsza rata) K 1000; Jan Kanty Federowicz K 1000; Marcin Peterseim K 500; oddział drobnych darów i datków K 200 h 20; urzędnicy, oficyaliści i służba pocztowa w Krakowie K 412 h 72; Komitet narodowy, Sanok K 235; gmina Witkowice K 215 h 18; Lucyan Limanowski K 200; grono nauczycieli I. szkoły realnej K 160; Bernard Müller, Pola, dr Wincenty Pawłowski, Żurków K 100; urzędnicy firmy J. Gorecki, Kraków K 95; Rzewuski Leopold, Grosze Stanisław K 50; Löwenberg, prof. Edwin Hauswald K 48; Gonecki Edmund, Bartmański K. K 40; urząd gminny Maków K 36 h 60; Satla Alfred K 35; gmina Marcinkowice K 32; Piasecki Władysław, Rybczyński Jul. K 30; Moskwa Henryk K 25; po K 20: Gutkowski Roman, dr Krzyształowicz Winc., Turek Jan, Sichrawa K., Stecki Wincenty, Mischke Jar., Niemiec W., Badanda Bron., Trembecka, Świątek Jan, Polakiewicz K., ze składek w kościele w Harcu, M. Niedzielski, Zakopane, Ant. Moliccy, Joachimsthal, ks. Salewski w Przyłonicy; Ad. Wielędek K 18 h 40; Bromowicz J. K 17; St. Rutkowski K 16; Fischel Bernard, Mączyński K., Ogonowski Ad., Leon Skrzypek, Soklas Franc., Blumenthal E., Stach Emil po K 15; Zwirski Wł., Kaz. Burczykowie, Floreg St., ks. Michał Dąbrowski, Adam Motyłowski, Zofia Ciechanowska, Lucyan Ciechowski, Jan Zatorski, H. Mikołajczyk, Różanowski Eugeniusz K 10; Zbyszewski Hip. K 8 h 16; urzędnicy kol. Ryczów, Bochdanowicz Edw. K 8; Prysak Wl, K 7; Wojnar Paw., Sebastyan Ochoński, Pauli Władysław, Paw. Wojciech K 6; Pypeć Jan, Socha Edw. K 5; Adolf Luftier, P. Tyrlik, Męsiorska Joanna, Laubel Jan, Żegiestowski Kaz., Lelek Marya K 2; Rudolf Kawetka h 30.

Koński lazaret.

W olbrzymich zapasach bitewnych, rozgrywających się obecnie, biorą udział, wbrew zresztą swej woli, nietylko ludzie, ale także i zwierzęta, dzieląc z żołnierzami trudy, niebezpieczeństwa, cierpienia i rany. Współczesna troskliwa piecza o kombatantów i na nie się także rozciąga, zwłaszcza, że ubytek z szeregów koni może tak samo spowodować porażkę lub klęskę powiększyć, jak ubytek ludzi. Stworzono tedy po za polami bitwy formalne końskie lazarety, gdzie ranne i chore konie mają kuracyę i troskliwą opiekę, a nie są pozostawione wyłącznie swej „końskiej naturze“. Jeden z takich „lazaretów końskich“, w Olecku, tak opisuje korespondent ze wschodniego terenu wojny.

Lazaret ten to wielkie stajnie z miękką, suchą podściółką, gdzie jest ciepło, dostatek paszy, spokój i — lekarze, saniteci i t. d. Konie przybywają tu po dwa, po cztery, nieraz całemi gromadkami, kulejąc, wlokąc się — gniade, wrone, bułane, białe. „Zgłaszają się“ w wojskowym porządku w długich rzędach, podług cyfr, które mają wypisane na szerści.

Numer pierwszy, wystąp!

Pospolitak podprowadza gniadosza do „operacyjnego stołu“, skonstruowanego z dwóch betonowych grubych rur, w poprzek których położono deski z wozu. Gniadosz kuleje na prawą nogę. Weterynarz kleszczami odrywa podkowę; konisko ani drgnie. Okazuje się, że pod podkową był stary gwóźdź, który zostawił kowal. Operacya i kuracya lekka.

„Numer drugi.“ Podprowadzają karego, ślicznego konia, o ognistych ślepiach. Trzęsie się na całem ciele. Granat nieprzyjacielski wyrył mu ranę, długą na stopę. Po pewnym czasie rana jest pięknie obmyta, wystrzykana, zasypana proszkiem dezinfekcyjnym i obwiązana. Podoficer zapisuje jego stan zdrowia, otwiera mu własne „konto“. Karego odprowdzają do oddziału, przeznaczonego dla pacyentów, potrzebujących dłuższej, niż trzydniowej kuracyi. Następny pacyent wymaga cięższej operacyi; rana szrapnelem. „Sondę, ostry nóż, taśmę“ — woła weterynarz. Taśma ta — to koński „chloroform“. Obwiązuje się nią kilkakrotnie pysk, poczem następuje operacya. Zwierzę tylko drży z boleści, nie może wydać głosu. Wzbudza to niemal większe współczucie, niż widok cierpień człowieka, który przynajmniej może jęczeć i skarżyć się. Ale weterynarz niema czasu na rozczulanie się — wielu jeszcze pacyentów czeka na niego. „Następny....

Koński lazaret ma stale dość chorych — około dwustu. Przez parę miesięcy kilka tysięcy koni zostało tu wyleczonych i stało się zdatnymi do dalszej służby. Kilka tysięcy koni — to oznacza kilka milionów koron oszczędzonych. Tak to humanitarność nawet względem zwierząt jest zarazem praktyczną. Młodsze konie z lazaretu wykurowane wracają na linię bojową, starsze idą na sprzedaż.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.